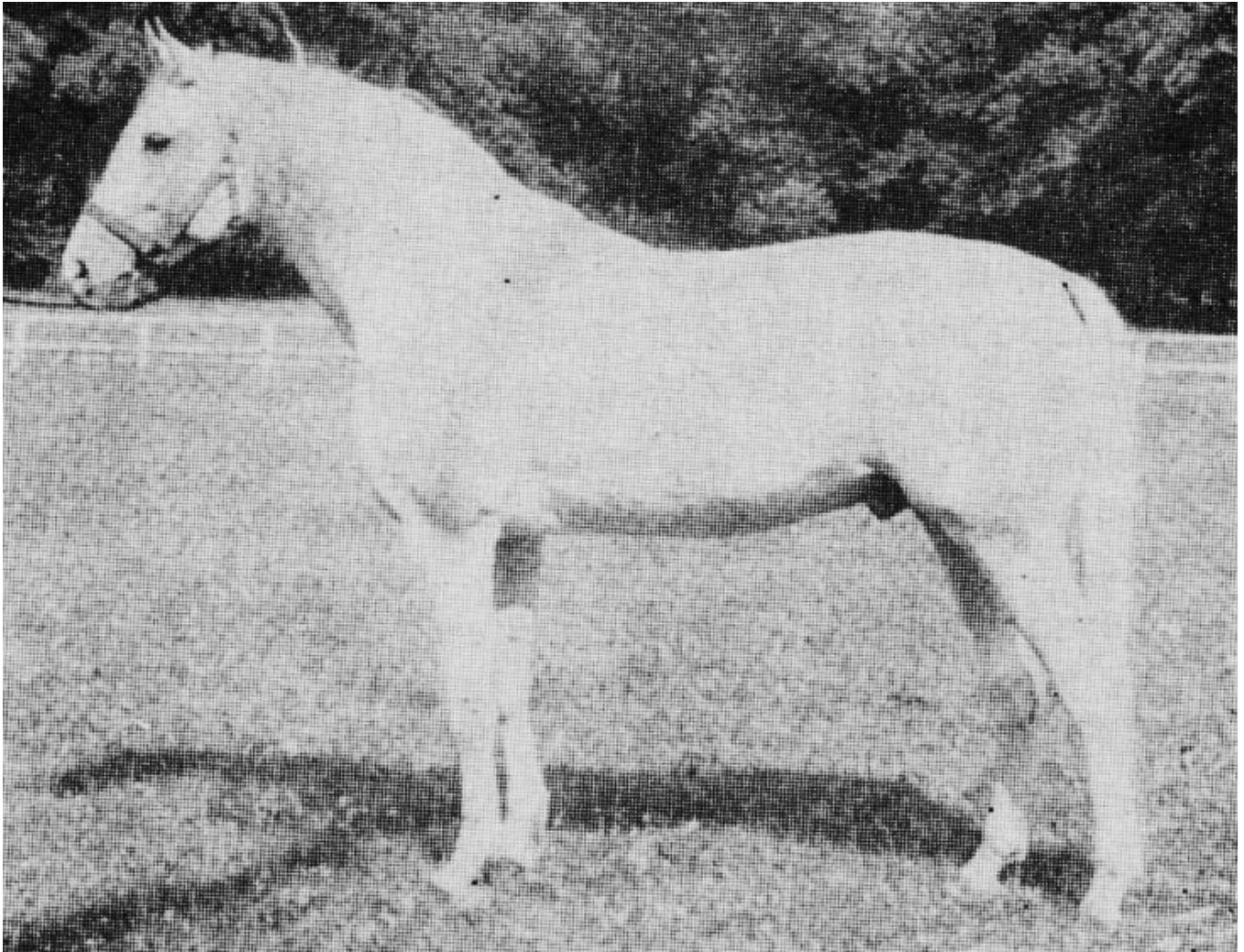


Ramzes

Tadeusz Marchowiecki



Ramzes padł 15 września 1966 r. Był on bardzo dobrym skoczkiem, a poza tym ojcem wybitnych koni sportowych, dlatego należy go zaliczyć do koni nieprzeciętnych. Zetknąłem się z Ramzesem i dlatego pragnę o nim napisać słów kilka.

Ojciec Ramzesa siwy ogier pełnej krwi angielskiej Rittersporn urodził się w Belgii w 1918 r. po St. Saulge od Molly Clarke po St. Angelo. Rittersporn był w okresie międzywojennym punktowym reproduktorem w Państwowym Stadzie Ogierów Janów Podlaski. Przez kilka sezonów stał on na stacji rozplodowej w Łabuniach w woj. lubelskim. Tam dał sporo koni remontowych, z których w sporcie przeszkodowym wyróżniła się szczególnie słynna siwa klacz Warszawianka por. Michała Gutowskiego.

Około 1926 r. Rittersporn poszedł na stację do Ruchnej w pow. węgrowskim, gdzie dał dobrego kasztanowatego ogiera Rinaldo, zakupionego do PSO Janów Podlaski, a około 1930 r. na stację do Wojcieszkowa w pow. łukowskim.

Kilka lat później Rittersporn złamał w Wojcieszkowie prawą przednią nogę. Po wyleczeniu była ona krzywa, a koń kulał. Po paru latach tę samą kończynę Rittersporn złamał powtórnie. Wyleczony, miał jednak nogę jeszcze bardziej zdeformowaną i stąpał z dużym trudem, ale klacze nadal pokrywał. W 1939 r. ze względu na dalszą deformację dwukrotnie złamanej kończyny i już bardzo silną kulawiznę

wystąpiłem do Ministerstwa Rolnictwa i RR z wnioskiem o zezwolenie zgładzenia 21-letniego Rittersporna.

Wojcieszków wraz z folwarkami i lasem był dużym obiektem należącym do Marii Plater Zyberk. Właścicielka nie znała się na koniach, ale lubiła je bardzo i dobrze żywiła. Od 30 klaczy używanych do hodowli w Wojcieszkowie bywało około 22 źrebiąt, a z tego znaczny procent po Ritterspornie. Matki w tamtejszej stadninie miały na ogół tylko jednostronnie udowodnione pochodzenie i przez to stadnina ta nie dawała wielu ogierów do hodowli terenowej. Natomiast sława Warszawianki, urodzonej w Łabuniach, sprawiała, że wielu oficerów z pułków kawalerii pragnęło mieć wierzchowce po Ritterspornie i remonty po tym reproduktorze szły do wojska jak przysłowiowa woda.

Wróć jednak do Ramzesa. Otóż w 1929 r. Maria Plater Zyberk zakupiła na licytacji w Państwowej Stadninie Koni w Janowie Podlaskim wybrakowaną siwą klaczkę Jordi, ur. w 1928 r. po Schagya od Demeter po Bakszysz oo od Astarte po Amurath (Weil) od Dahoman XII. Jordi jako trzyletnią włączono do stada w poczet matek w Wojcieszkowie. Pech jednak chciał, że klacz ta złamała przednią kończynę. Jordi groziło zgładzenie, lecz właścicielka nie dopuściła do tego. Klacz podwieszono na pasach, a lekarz wet. kończynę złożył i ujął w łupki, oczywiście bez rentgena. Noga zrosła się, ale krzywo. Klacz silnie kulała i o jakimkolwiek użytkowaniu jej, poza hodowlą, nie było mowy. Wówczas w parku w Wojcieszkowie wybudowano drewnianą stajenkę z trawiastym wybiegiem i tam Jordi, wraz ze swoimi kolejnymi źrebiętami, spędzała co roku czas od wiosny do późnej jesieni.

Z przychówka, który Jordi zdążyła dać przed wybuchem drugiej wojny, należy przede wszystkim wymienić: siwego ogiera Memduh po radowieckim Mersuchu (Memduh był państwowym reproduktorem przed i po wojnie), siwą klacz po og. Rittersporn oraz po tym samym reproduktorze siwego ogiera Ramzes, ur. w 1937 r.

Jako ówczesny kierownik Państwowego Stada Ogierów w Janowie Podlaskim, bywałem w Wojcieszkowie i małego Ramzesa obserwowałem od urodzenia. Zrebak ten zawsze rokował nadzieje, że wyrośnie na reproduktora i to raczej lepszego niż Memduh. Rodzinny pech prześladował jednak i jego. Wczesną wiosną 1938 r. dobrze rozwinięty i wyrośnięty oraz zawsze czupurny Ramzes przy zabawie ze swoim rówieśnikiem tak niefortunnie upadł w tył, że przez kilka dni nie mógł się podnosić. Rentgena naturalnie też nie było, aby wykonać zdjęcie i sprawdzić, czy krzyż jest cały. Na pomoc tak jak przy Jordi - znowu przyszła sympatia i czuła opieka właścicielki źrebięcia. Pani Maria Plater odrzuciła sugestie, że Ramzesa nie warto dłużej męczyć i że powinien on być zgładzony. Masażami i ciepłymi okładami łądzwi doprowadzono do tego, że po kilku dniach Ramzes, podtrzymywany przez ludzi, wstawał i chwiejnie utrzymywał się na nogach. W następnym okresie przechodził, prawie tak jak człowiek, naukę chodzenia. Poprawa następowała, ale chwiejny ruch zadem utrzymywał się nadal. Wiosną 1939 r. doradziłem dać Ramzesowi do towarzystwa na pastwisko spokojnego rówieśnika-wałacha. Chodziło o to, żeby ogierek przy zabawie ze spokojnym oraz słabszym towarzyszem miał dużo ruchu i gimnastyki, ale żeby ze strony tego towarzysza nic mu nie groziło. W rezultacie doszło do tego, że na początku sierpnia 1939 r. niewtajemniczeni nie zauważali u Ramzesa przebytego niedowładu krzyża.

W końcu sierpnia 2 1/2-letni Ramzes, razem ze swoimi trzema o rok starszymi półbraćmi" po Ritterspornie, ogierami: Rumian, Rybak i Rapsod, został przedstawiony do sprzedaży komisji z Ministerstwa Rolnictwa i RR. Trochę z braku kredytów na zakup ogierów, a trochę z powodu niecałkowicie uzasadnionych uprzedzeń do synów Rittersporna, nie zakupiono wówczas ani jednego z czterech ogierów z Wojcieszkowa. Załowałem szczególnie Ramzesa oraz gniadego Rybaka, który miał również dwustronny rodowód i był od klaczy Córa po Centaur (Polish Galoway xx i Dada po Dahoman o) od Mura po Sondermann wsch. pr.

Po wybuchu wojny i przejściu przez Janów Podlaski wojsk hitlerowskich i armii radzieckiej ze 150 reproduktorów stada pozostało tylko 7 sztuk, i to tych, które pozostawione były na całoroczne lub

dożywotnie dzierżawy u hodowców.

W pierwszych dniach stycznia 1940 r. okupanci niemieccy przystąpili do organizowania z powrotem stadniny koni i stada ogierów w Janowie Podlaskim. Z Kozienic sprowadzono kilkanaście młodych ogierów, które uratowały się z istniejącego tam przed wojną zakładu treningowego, a nadto zaczęły przybywać ogiery z Prus Wschodnich. Skorzystałem z tego, że rozglądano się za dalszymi ogierami do kupna, i powiadomiłem Gustawa Rau o czterech synach Rittersporna w Wojcieszkowie. Wszystkie ogiery zakupiono za sumę 20 tys. zł.

Z wojcieszkowskich ogierów Rapsod po paru tygodniach padł w Janowie Podlaskim na panującą tam wówczas influencję, zaś Ramzes, Rybak i Rumian po lżejszym przechorowaniu poszły w końcu marca 1940 r. na stacje rozplodowe.

Przez cały okres okupacji Ramzes (tak jak i inne reproduktory) pokrywał w sezonie po ok. 80 klaczy. Po powrocie ze stacji rozplodowych wszystkie młodsze ogiery ze stada musiały z reguły dwa razy w tygodniu brać udział w ciężkich biegach myśliwskich za psami, na trasie najeżonej wieloma trudnymi przeszkodami. Uczestniczył w nich również Ramzes. Niezależnie od tego został on ujeżdżony w zaprzęgu oraz był niezastąpionym koniem kolegi Andrzeja Krzyształowicza w kadrylu. Ramzes wytrzymał znakomicie dużą ilość stanówek na stacjach rozplodowych i forsowny trening po powrocie do stada w Janowie Podlaskim. Kłopoty z krzyżem minęły i nie powtórzyły się później również w Niemczech, o czym świadczy fakt, że był on tam jeszcze wysokiej klasy skoczkiem, a także aż do bardzo późnej starości cennym reproduktorem. Padł w Vornholz 15 sierpnia 1966 r. w wieku 29 1/2 lat.

W Niemczech na klaczach różnego typu, gdyż partnerkami Ramzesa były klacze beberbeckie, trakeńskie, holsztyńskie, westfalskie i hanowerskie, dał skoczków tej klasy co Retina, Ramona, Romanus i wiele innych oraz tak duże sławy w ujeżdżaniu, jak Remus, zdobywca srebrnego medalu olimpijskiego w Tokio i drugiego miejsca na czworoboku w mistrzostwach świata, oraz Mariano - zdobywca pierwszego miejsca w tej samej konkurencji na czworoboku w mistrzostwach świata.

Spośród polskich hodowców koni tylko nieliczni znali i pamiętają Ramzesa; wobec tego podaję, że ogier ten był w typie urodziwego, kalibrowego polskiego angloaraba, około 160 cm wzrostu, maści siwej z ciemną grzywą i ciemnym ogonem, o suchej kształtnej głowie z wyrazistymi oczami, o długiej szyi, wydatnym kłębie, prawidłowym grzbiecie i lędźwiach oraz o długim i dobrze umięśnionym zadzie. Był on głęboki i miał kończyny o prawidłowej postawie, przy nieco okrągłych przednich nadpęciach. W ruchu Ramzes był bez zarzutu, gdyż miał stęp długi, posuwisty, energiczny kłus i długi, dużo terenu kryjący galop. Skoki Ramzesa sukcesami same mówiły za siebie. Jeźdźcy dosiadający tego konia twierdzili, że w kłusie ćwiczebnym ciężko nosi. Nasuwała mi się wówczas myśl, że mogła to być pozostałość po przebytych niedowładzie krzyża, który odbił się na elastyczności ruchów.

Dalsze losy Ramzesa potoczyły się w ten sposób, że z ewakuacji do Niemiec, która objęła wszystkie konie z Janowa Podlaskiego i nastąpiła w dniu 12 lipca 1944 r., ogier ten już więcej do Polski nie powrócił. Jego „półbracia” Rybak i Rumian powrócili w 1946 r. i byli nadal reproduktorami państwowymi. Brały one również udział w konkursach hipicznych.

Rumian dał kilka koni skaczących, jak również zdolnych w ujeżdżaniu. Jednym z nich jest Sekt, który został pod jeźdźcem Marianem Kowalczykiem uwieczniony na znaczku pocztowym, jednym z pięknej serii znaczków końskich wydanych przez Poczta Polską według projektu B. Kamińskiego.

Rybak ze stanówki wojennej w Bodzechowie k. Ostrowca Świętokrzyskiego dał w 1945 r. z klaczą Zagadka gniadego ogierka, na którego trafiłem w Bodzechowie w 1946 r. i zabrałem go do wychowalni ogierów przy PSO w Bogusławicach. Będąc trzylatkiem, ogier ten, którego nazwaliśmy Bagalpur, otrzymał przydział do PSO w Łobezie. Okazał się on bardzo utalentowanym skoczkiem. Jego duże sukcesy są znane, szkoda więc, że Bagalpur został wykastrowany, bo po karierze sportowej mógłby

zostać użyty do produkcji koni sportowych. Jego ojciec Rybak u schyłku żywota dał w Mosznie ze specjalnie zebraną do niego grupą klaczy „gryfek” z Nowielic kilkanaście udanych źrebiąt. Spośród nich na pewno powinny wyłonić się też konie sportowe.

Cała zatem trójka synów Rittersporna była w 1940 r. nabytkiem udanym, bo ogiery te pozostawiły cenne konie sportowe nie tylko w Polsce, a rozśławiły hodowlę polską głównie przez potomstwo Ramzesa niemal na całym świecie i chlubnie przeszły do historii sportu konnego.